

WALDEMAR MICHALSKI
ur. 1938; Włodzimierz Wołyński



Tytuł fragmentu relacji	Edward Stachura w akademiku na Niecałej
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Stachura Edward (1937-1979), Michalski Waldemar (1938-), ul. Niecała

Edward Stachura w akademiku na Niecałej

Pojawił się w domu akademickim przy ulicy Niecałej - kiedyś nazywała się Sławińskiego - jako kandydat na romanistykę. Zwracał uwagę swoją osobowością, taką troszeczkę nietypową. Nie uczestniczył w tak zwanych zabawach zbiorowych studenckich, chodził raczej swoimi drogami. Ale przede wszystkim nam, którzy wówczas mieszkaliśmy razem z nim w domu akademickim, a mam na myśli tutaj przede wszystkim Jurka Gałkowskiego i obecnego profesora KUL - Zbyszka Strzałkowskiego, nam Stachura przede wszystkim wydawał się takim troszeczkę osobnikiem chodzącym swoimi drogami. To, że miał pewnych przyjaciół, z którymi pojawiał się czasami na ulicy, czy na uczelni – to fakt. Stronił natomiast od dziewcząt, to było charakterystyczne. Z Andrzejem Babińskim przystawał dosyć często, później w następnym roku, czyli [19]58 zapoznał się z Waławem Tkaczukiem, z którym wydaje mi się, łączyły ich bardzo zażyłe kontakty, a to ze względu na poezję – obydwaj interesowali się poezją, obydwaj pisali, obydwaj o poezji nieustannie mówili. Notabene także... Babiński też był poetą, który tutaj startował. I ta trójka w zasadzie tworzyła pewną taką jedność koleżeńską. A muszę powiedzieć, że w moim pokoju, w którym gościliśmy dwa, czy trzy razy Stachurę, utrwalił mi się jego wizerunek – tu wracam jeszcze do tej jego obyczajowości specjalnej - mianowicie Stachura waletował, później sobie, to już tak... na jakiś czas załatwił stały pobyt w domu akademickim, ale wcześniej waletując po prostu przychodził na te tak zwane piernaty, czyli materace bez pościeli, kładł się, pod głowę kilka numerów "Paris Match" magazynu, no i raniutko, żeby być niezauważonym, ulatniał się z domu akademickiego. Waletował także w domach akademickich UMCS-u, w pawlaczach, jak wiem, nad drzwiami były tam takie przestrzenie, ale też go kiedyś przyłapano i usunięto. Zakazano mu wstępu na teren domów akademickich. Na KUL-u w tym domu KUL-owskim muszę powiedzieć, że [go] tolerowano. Wiedzano, że nie ma pieniędzy, wiedzano, że nie ma miejsca do spania, no więc tak portier, czy kierownik domu akademickiego z przymrużeniem oka patrzył na jego obecność. Chociaż dla formalności czasami zwracano mu uwagę, że nie ma prawa wstępu. Stachura w jakimś momencie w końcu załatwił sobie oficjalnie pobyt w domu akademickim, to był już ten drugi rok jego pobytu. Otrzymał już stypendium na KUL-u - na KUL-u były stypendia w postaci bloczków żywnościowych, nie było pieniężnych stypendiów. Myśmy dostawali całodzienn[e] lub częściowe wyżywienie. Trzeba było to wyżywienie odpracowywać w różny sposób, przy porządkowaniu KUL-u, czy też w Bibliotece KUL-owskiej. W każdym razie, nie

wiem, ale myślę, że Stachura też za bardzo długo nie cieszył się tym stypendium, ponieważ, jak wiem, odsprzedawał innym studentom, którzy nie mieli tego stypendium, za jakieś symboliczne pieniądze po to, żeby po prostu mieć na - chyba, też trzeba to powiedzieć - na dobre francuskie wino, które towarzyszyło mu dosyć często w codziennym życiu.

Data i miejsce nagrania	2009-02-04, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"